

ŹRÓDŁA

Grzegorz Berendt

Małżonkowie Hampel. Miłość w cieniu nazizmu

THE HAMPELS. LOVE IN THE SHADOW OF NAZISM.

Abstract: Dorothea Schalit, a Jewish girl, and Heinz Hampel, a Protestant, met in Sopot (Zoppot), then a town incorporated into the Free City of Gdańsk (Danzig), in the 1920s. They got married and were active in the leftist and democratic circles. After 1933, when the municipal authorities became dominated by the Nazis, the Hampels did not leave the Free City. Despite the increasing pressures and insults from the NSDAP members, Heinz Hampel refused to divorce Dorothea. Owing to their courage and the aid from few friends, the couple managed to survive in Sopot and in March 1945 saw the Red Army enter the town. They lived there until 1950 when they decided to emigrate to Israel. Till their death they stayed in Jerusalem. The presented text consists of a historical introduction written by Grzegorz Berendt and the report of the Hampels on their life in Sopot prior to the entry of the Russian army into the city. The said report was incorporated into the collections of Yad Vashem Institute, the Holocaust Martyrs' and Heroes' Remembrance Authority.

Keywords: Dorothea Hampel, Heinz Hampel, Sopot, Free City of Gdańsk

Słowa kluczowe: Dorothea Hampel, Heinz Hampel, Sopot, Wolne Miasto Gdańsk

Na temat historii Żydów na terenie Wolnego Miasta Gdańska istnieje stosunkowo obszerna literatura przedmiotu¹. Mogła ona powstać

¹ Ernst Sodeikat, *Die Verfolgung und der Widerstand der Juden in der Freien Stadt Danzig von 1933 bis 1945*, „Bulletin des Leo Baeck Instituts” 30 (1965); Samuel Echt, *Die Geschichte der Juden in Danzig*, Leer 1972; tenże, *Dzieje Żydów w Gdańsku*, Gdańsk 2012; Erwin Lichtenstein, *Die Juden der Freien Stadt Danzig unter der Herrschaft des Nationalsozialismus*, Tübingen 1973; tenże, *Bericht an meine Familie. Ein Leben zwischen Danzig und Israel*, Darmstadt 1985; Eliyahu Stern, *The Jews of Danzig under Nazi Rule – Struggle, Rescue and Destruction*, [w:] *Studies on the Shoah*, red. Asher Cohen, Yehoyakim

za sprawą dość dobrze zachowanych źródeł. Mało znanym aspektem są jednak losy członków chrześcijańsko-żydowskich rodzin mieszanych. Historycy dotarli do nielicznych przekazów pozostawionych przez te osoby. Tym ciekawsza jest więc relacja złożona przez współmałżonków Heinza Hampla i Dorotheę Hampel-Schalit, zachowana w archiwum Instytutu Pamięci Męczenników i Bohaterów Holokaustu Jad wa-Szem w Jeruzolimie². On urodził się 19 stycznia 1907 r. w ewangelickiej rodzinie w Carlsdorf, powiat Niemcza, okręg Wrocław. Ona przyszła na świat 21 marca 1905 r. w Dorpacie k. Rygi jako córka Chaima Schalit i Chai z domu Rivesch. O tym, jakie były ich losy w okresie rządów nazistów na obszarze Wolnego Miasta Gdańska, można się dowiedzieć z ich relacji spisanej przez pracowników Jad wa-Szem na początku lat sześćdziesiątych XX w.

Małżonkowie Hampel doczekali zajęcia Sopotu przez Armię Czerwoną i zdecydowali się pozostać w mieście nawet wtedy, gdy całe Pomorze Gdańskie stało się częścią państwa polskiego. Nie wyjechali w ramach wysiedleń ludności niemieckiej przeprowadzonych do końca 1947 r. Na pewno pomogło im w tym uznanie za ofiary reżimu hitlerowskiego. Nie dołączyli też do grup żydowskich emigrantów wyjeżdżających z Polski na różne sposoby w latach 1945–1947. Zaczęli używać polskich imion, odpowiednio: Henryk i Dorota. Przez kolejne cztery lata mieszkali w Sopocie (ul. Jagiellońska 12). Nie wiadomo, jak on zarabiał na życie. Ona dawała korepetycje z języków obcych. Dorothea Hampel już w 1945 r. zarejestrowała się w gdańskim Okręgowym Komitecie Żydowskim. Takie osoby jak ona i jej mąż otrzymywały tam zaświadczenia, że były prześladowane przez hitlerowców i jako takie traktowano je inaczej, tj. lepiej niż innych Niemców.

13 grudnia 1947 r. Hampelowie omal nie padli ofiarą zbrodniarzy³. Do ich mieszkania weszła trójka bandytów, z których jeden był w mundurze

Cochavi i Yoav Gelber, New York–San Francisco 1991; G. Berendt, *Żydzi na terenie Wolnego Miasta Gdańska w latach 1920–1945 (Działalność kulturalna, polityczna i społeczna)*, Gdańsk 1997.

² Relacja złożona przez Heinza i Dorotheę Hampel w marcu 1962 r. przed dr Olgą Barnicz, Archiwum Jad wa-Szem (dalej: AJwS), sygn. 03/2382. Dokument liczy 17 stron znormalizowanego maszynopisu. Poza nim w teczce jest odpis listu dr. Schalita z 25 lutego 1953 r. (2 strony) oraz ocena relacji małżeństwa Hampel sporządzona przez dr Barnicz (5 stron). Wszystkie dokumenty są napisane w języku niemieckim.

³ Akta sprawy Arnolda Feinreicha i Mariana Drzewieckiego, 1947–1948, Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej (dalej: AIPN), sygn. Gd 284/255, t. 1–2.

porucznika Wojska Polskiego⁴. Rzekomy oficer podawał się za dowódcę grupy poszukującej dezertersów. Bandyt chcieli dokonać rabunku, ale wycofali się, widząc, że w lokalu jest zbyt wiele osób. Tego wieczoru dokonali morderstwa, gwałtu i rabunku w innym sopockim mieszkaniu. Wiemy o związku Dorothei Hampel ze sprawą, ponieważ w aktach sądowych zachowało się jej zeznanie złożone przed oficerem śledczym Milicji Obywatelskiej.

Gdy w drugiej połowie 1949 r. rząd Polski Ludowej wydał zgodę na masową emigrację Żydów do istniejącego od roku państwa Izrael, Hampelowie dołączyli do wyjeżdżających. Dotarli do państwa żydowskiego, ale – jak wiadomo z notatek dr Olgi Barnicz⁵, pracownicy izraelskiego Instytutu Pamięci Jad wa-Szem – nie było im łatwo. Mimo to nie opuścili Izraela. Żyli w nim do śmierci. Dorothea H. zmarła w 1984 r., a Heinz H. w 1989 r.⁶

Wypada wytłumaczyć, jak to było możliwe, że Dorothea Hampel-Schalit, będąc Żydówką, zdołała legalnie przeżyć okres rządów nazistów w Sopocie. Niemieccy narodowi socjaliści podjęli starania zmierzające do ustalenia zasad wydzielenia osób pochodzenia żydowskiego z reszty społeczeństwa⁷. „Pełnym Żydem” (niem. *Volljude*) był – według ustaw norymberskich – człowiek mający co najmniej dwóch dziadków i jedną babcię lub dwie babcie i jednego dziadka, należących do żydowskiej gminy wyznaniowej. Osoba mająca dwóch takich dziadków bądź dwie babcie lub jednego dziadka i jedną babcię była „pół-Żydem”, a według innego określenia „mieszkańcem pierwszego stopnia”. Ludzie z mniejszym procentem żydowskich przodków stawali się w tej systematyce „mieszkańcami” dalszego stopnia. „Pół-Żyd” przechodził do kategorii „pełnych

⁴ Zeznanie D. Hampel, 14 stycznia 1948 r., tamże, k. 237–239.

⁵ O. Barnicz mieszkała w okresie powojennym w Gdańsku. Pracowała jako wykładowca filozofii marksistowskiej w miejscowej akademii medycznej. Całą rodzinę straciła w okresie wojny, nowej nie założyła. W 1956 r. podjęła decyzję o emigracji do Izraela.

⁶ Informacja uzyskana dzięki pomocy Yorama Majorca z Jerozolimy.

⁷ Karol Jonca, *Etapy polityki rasistowskiej w Trzeciej Rzeszy (ze szczególnym uwzględnieniem Śląska)*, „Dzieje Najnowsze” 18 (1986), nr 3/4, s. 165–191; Ursula Büttner, „Nichtarier” – „Judenmischlinge” – „Privilegierte Mischehen”: *Die Verfolgung der christlich-jüdischen Familien im Dritten Reich*, „Acta Universitatis Wratislaviensis” 1169: *Studia nad Faszysmem i Zbrodniami Hitlerowskimi*, t. 14 (1991), s. 139–165; Karol Jonca, *Deportacje niemieckich Żydów z Wrocławia w świetle relacji naocznych świadków (1941–1944)*, „Acta Universitatis Wratislaviensis” 1559: *Studia nad Faszysmem i Zbrodniami Hitlerowskimi*, t. 17 (1994), s. 219–251; Bryan Mark Rigg, *Żydowscy żołnierze Hitlera. Nieznana historia nazistowskich ustaw rasowych i mężczyzn pochodzenia żydowskiego w armii niemieckiej*, Warszawa–Kraków 2005, s. 96–223.

Żydów”, o ile wyznawał wiarę mojżeszową, przyjął wiarę mojżeszową lub poślubił osobę będącą „pełnym Żydem” po wejściu w życie ustaw z 1935 r. Stawał się nim również wtedy, gdy przyszedł na świat w związku zawartym po tym fakcie albo gdy był poczęty po nim. Osoby zakwalifikowane do wymienionych grup, wyznające chrześcijaństwo, nazywano też „niearyjskimi chrześcijanami”.

W języku urzędowym funkcjonowało od końca 1938 r. określenie „małżeństwo mieszane” odnoszące się do bezdzietnego związku aryjskiego mężczyzny z Żydówką i takiegoż związku, w którym jednak dzieci nie mogły być uznawane za Żydów. Sytuacja taka dotyczyła Dorothei i Heinza Hamplów.

Poza tym występowała kategoria „małżeństw uprzywilejowanych”, w których jedno z małżonków, mające żydowskich przodków lub wyznające judaizm, chroniło do pewnego stopnia to, iż współmałżonek był aryjczykiem, a dzieci nie wychowywano w wierze mojżeszowej. Podczas pierwszych lat wojny członkowie „rodzin uprzywilejowanych” byli traktowani na ogół znacznie lepiej niż „czysto żydowskie rodziny”. Szykanowano ich, ale nie podlegali oni deportacjom do miejsc zagłady, chyba że hitlerowcom udało się doprowadzić do rozwodu albo zmarli aryjscy członkowie rodziny. Na ogół byli oni zwolnieni z wprowadzonego we wrześniu 1941 r. obowiązku noszenia gwiazdy Dawida. Gdy w 1942 r. wywieziono z Niemiec większość ludzi oznaczonych tą gwiazdą, zaczęła pogarszać się również sytuacja członków „rodzin uprzywilejowanych”. W pierwszej kolejności ograniczono uprawnienia „mieszkańców” pierwszego stopnia, dążąc do zrównania ich sytuacji formalnej z „pełnymi Żydami”. W październiku 1942 r. Adolf Hitler zarządził wprowadzenie zakazu przyjmowania „pół-Żydów” do Wehrmachtu, co wcześniej poprawiało radykalnie położenie rodziny. Po roku kanclerz Rzeszy rozkazał, aby „pół-Żydzi” i aryjscy żonaci z Żydówkami, podlegający obowiązkowi służby wojskowej, zostali skierowani do batalionów roboczych organizacji Todt i pracowali pod zaostrzonym rygorem przy rozbudowie umocnień Wału Atlantyckiego. W następnym roku rozkaz był stopniowo wprowadzany w życie na terenie Rzeszy. W lutym 1945 r. zapadła decyzja o skierowaniu do getta w Terezynie „wszystkich pełnych Żydów” z „małżeństw uprzywilejowanych”. O ile wcześniejsze przepisy były sukcesywnie wprowadzane na terenie byłego Wolnego Miasta, o tyle wykonanie ostatnich wymienionych regulacji w Gdańsku zostało udaremnione przez ofensywę Armii Czerwonej zapoczątkowaną w styczniu 1945 r.

W 1944 r. większość aryjskich mężczyzn z rodzin mieszanych za karę, iż mimo wywieranej na nich presji nie wzięli rozwodu z Żydówkami, skierowano do prac fortyfikacyjnych prowadzonych przez organizację Todt we Francji. Podobnie postąpiono z częścią mężczyzn zaliczonych do kategorii „pół-Żydów”. Podczas prac we Francji byli szykanowani, ginęli też w wyniku następstw walk toczonych w sąsiedztwie. Niektórym udało się dostać do niewoli. W końcowym okresie wojny przed osobami żydowskiego pochodzenia oraz ich krewnymi i powinowatymi pojawiło się kolejne niebezpieczeństwo. Rozeszły się bowiem pogłoski, że w zachodnich i centralnych częściach Rzeszy przystąpiono do aresztowań żydowskich współmałżonków i dzieci z rodzin mieszanych oraz wysyłania ich do obozów koncentracyjnych.

Powstały w listopadzie 1944 r. Centralny Komitet Żydów w Polsce, kierowany przez przedstawicieli odradzających się lub powstających od podstap partii politycznych, postawił sobie za cel m.in. zarejestrowanie ocalonych rodaków. Rezultatem tych działań jest kartoteka przechowywana dziś w Archiwum Żydowskiego Instytutu Historycznego w Warszawie. Poza osobami przebywającymi po zakończeniu wojny w obecnych granicach Polski odnotowano w niej niekiedy osoby pozostające w innych krajach Europy (np. w Austrii, Niemczech, Szwecji i Włoszech). Tam, gdzie w Polsce tworzyły się skupiska żydowskie, powstawały lokalne komitety, a w nich referaty ewidencji i statystyki, tworzące m.in. kartoteki zgłaszających się Żydów.

Podobnie jak w innych miastach rzecz się miała z powstałym w czerwcu 1945 r. Wojewódzkim Komitetem Żydowskim w Gdańsku. Zaczęli się do niego zgłaszać członkowie rodzin mieszanych. Szukali pomocy materialnej i wsparcia w sytuacji, gdy ludność rodzima stawała się celem samowoli wojskowych, przedstawicieli władz i cywilnej ludności napływającej z różnych stron Polski w nadziei na poprawę swego losu. Najbardziej brutalnymi przestępstwami, których ofiarami stawali się „miejscowi” ludzie, zwłaszcza ci posługujący się wyłącznie językiem niemieckim, były gwałty, morderstwa i rabunki. Wypędzano ich też z mieszkań i domów. Wydawane przez Komitet Żydowski zaświadczenia o rodzinnych związkach z żydostwem pozwalały uzyskać kategorię osób represjonowanych przez hitlerowców, co znacznie ułatwiało życie. Dawały one m.in. prawo do kartek żywnościowych i innych reglamentowanych towarów. Datę 5 lipca 1945 r. nosi memoriał skierowany do Urzędu Wojewódzkiego

w Gdańsku przez rzecznika interesów grupy „mischlingów”⁸. Pisano w nim:

Osoby te, które podlegały dotkliwym a nawet strasznym prześladowaniom osobistym i represjom majątkowym, nie posiadały u nich praw obywatelskich, i to już od roku 1933, znajdują się obecnie, po wypędzeniu Niemców i upadku zbrodniczego reżimu hitlerowskiego, w niezmienionej sytuacji, są bowiem przez władze polskie w braku odnośnych przepisów traktowane jako obywatele niemieccy ze wszystkimi płynącymi z tego konsekwencjami, a więc utratą majątku, pociągania do przymusowej pracy, a ostatnio nawet ewentualnie do wysiedlania z terytorium województwa gdańskiego⁹.

Pełnomocnik postulował:

1. Wydanie do czasu ustawowego uregulowania tej sprawy tymczasowego zarządzenia w przedmiocie zrównania stanowiska prawnego i majątkowego Żydów i osób pochodzenia żydowskiego, zarejestrowanych w Tymczasowym Komitecie Żydowskim, a posiadających obywatelstwo niemieckie lub Wolnego Miasta Gdańska, ze stanowiskiem prawnym i majątkowym obywateli polskich, którzy mieli obywatelstwo niemieckie bądź Wolnego Miasta Gdańska; 2. Wstrzymanie wysiedlania Żydów posiadających obywatelstwo niemieckie lub Wolnego Miasta Gdańska, a zatem niezależnie od ich przynależności państwowej; 3. Wydanie organom dokonującym wysiedleń pouczenia i polecenia, ażeby zapytywały, czy wśród przeznaczonych do wysiedlenia ludności znajdują się osoby pochodzenia żydowskiego i osoby te czasowo odseparowywały, aż do zbadania ich dokumentów, oraz stwierdzenia przez TKŻ ich żydowskiej narodowości¹⁰.

Władze państwowe uwzględniły szczególną sytuację „mischlingów”. Ministerstwo Administracji Państwowej wydało okólnik (L.dz. 9337/II/P.909/45), który „gwarantował osobom specjalnie prześladowanym przez rząd hitlerowski ze względu na ich narodowość lub związek małżeński z osobą należącą do narodowości prześladowanej” wydawanie tymczasowych zaświadczeń wyodrębniających ich posiadaczy spośród ludności niemieckiej¹¹.

W komitetach żydowskich utworzonych w województwie gdańskim zarejestrowano w 1945 r. około 370 osób, które podały, że żyły na tym

⁸ Na maszynopisie kopii memoriału nie widnieje czytelny podpis, ale jako wskazanie Autora pisma odnotowano słowo „Adwokat”.

⁹ Odpis memoriału podpisanego przez adwokata, pełnomocnika Tymczasowego Komitetu Żydowskiego w województwie gdańskim, 5 VII 1945 r. Archiwum Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i Administracji (dalej: AMSWiA). Zespół: Ministerstwo Administracji Publicznej (dalej: MAP), sygn. 288, s. 231–232.

¹⁰ Tamże.

¹¹ Grzegorz Berendt, *Żydzi na gdańskim rozdrożu 1945–1950*, Gdańsk 2000, s. 42.

terenie w dniu wybuchu wojny. Wśród nich była Dorothea Hampel. Jeśli przyjmiemy, że setki osób wykazujących tylko w Gdańsku i w Sopocie rodzinne związki z żydostwem miały do tego podstawy, nawet gdy były nimi przede wszystkim rasistowskie przepisy hitlerowskie, to owe setki gdańszczan i sopocian są pośrednim świadectwem procesów asymilacyjnych zachodzących w okresie wcześniejszych 100 lat – świadectwem tym cenniejszym, że Gdańsk nigdy nie był dużym skupiskiem żydowskim. Powyższe dane stają się też – przy założeniu, że są wiarygodne – przyczynkiem do badań nad kwestią zmniejszania się miejscowej społeczności żydowskiej przed 1914 r.

Już na zebraniu założycielskim gdańskiego komitetu żydowskiego postulowano zorganizowanie pomocy dla „mischlingów” znajdujących się w ciężkim położeniu. Rok później przewodniczący gdańskiego komitetu Chaim Freundlich następująco charakteryzował wspomnianą grupę:

Pierwszą trudnością, na którą natknął się Komitet w swej działalności, była sama definicja materiału ludzkiego, mogącego stanowić członkostwo Komitetu Żydowskiego. Chodzi mianowicie o to, że gdy organizował się komitet na terenie Gdańska zarejestrowało się kilkaset ludzi, o których trudno powiedzieć, że są Żydami. Byli to Żydzi niemieccy (Mischling), którzy o żydostwie tylko tyle wiedzieli, że reżim hitlerowski im o tym przypomniał. O żadnym pozytywnym stosunku z ich strony do żydostwa mowy być nie mogło. Żydów tych, a właściwie pół-Żydów było około 300. Zorganizowano dla nich bezpłatną kuchnię, która wydawała około 200 obiadów dziennie, a niektóre kategorie rzemieślników (krawców, krawczyń, szwaczki) zatrudniono w warsztatach utworzonych przez Komitet Żydowski. Z tego elementu Kom. Żyd. wielkiej pociechy nie miał. Gdy zaczęły się organizować transporty rdzennych Niemców do Niemiec, Żydzi, o których wyżej mowa była, zatęsknili za swoim Vaterlandem i razem z Niemcami opuścili Wyrbrzeże¹².

Jest pewne, iż „mischlingowie” zgłaszali się do komitetu stopniowo, skoro w połowie czerwca 1945 r. cała zarejestrowana w nim społeczność żydowska liczyła 212 osób. Nie wiemy przy tym, czy powyższa liczba uwzględniała także „mischlingów” z dawnych terenów Rzeszy (Słupsk, Lębork, Elbląg itd.) i Gdyni, czy też nie. Niezależnie od tego, jest jasne, że skoro Freundlich pisał o około 300 osobach, a na listach ocalonych jest ich nawet więcej, to część musiała zgłosić się dopiero po połowie

¹² Sprawozdanie z działalności Okręgowego Komitetu Żydowskiego w Gdańsku w 1946 r., podpis: prezes mgr Chaim Freundlich i z-ca prezesa Natan Rabinowicz. Archiwum Żydowskiego Instytutu Historycznego w Polsce (AŻIH), Zespół: Centralny Komitet Żydów w Polsce (CKŻP); Wydział Ewidencji i Statystyki (WEiS), sygn. t. 55.

czerwca tego roku. Być może napływali w miarę rozchodzenia się informacji na temat korzyści płynących z rejestracji w Komitecie.

Hampelowie mimo przebywania w Polsce do 1950 r. nie złożyli relacji pracownikom żydowskich komisji historycznych, które tworzą dziś unikalną kolekcję około 7000 świadectw z okresu Zagłady przechowywanych w archiwum Żydowskiego Instytutu Historycznego w Warszawie. Na utrwalenie swoich wspomnień zdecydowali się dopiero po przybyciu do państwa żydowskiego. Niniejsze źródło, które w oryginale zostało napisane w języku niemieckim, ukazuje się w przekładzie na język polski mojego autorstwa.

Aneks źródłowy

Zeznanie Świadka

Hampel-Schalit Heinz, ur. 19 stycznia 1907 r. w Carlsdorf, powiat Niemcza, okręg Wrocław,

Hampel-Schalit Dorothea, c. Chaima Schalit o. Chai zd. Rivesch, ur. 21 marca 1905 r. w Dorpacie k. Rygi

Zabite w okresie drugiej wojny światowej siostry pani Hampel:

Eugenia Spiro z Paryża, zesłana do obozu zagłady w Polsce

Bettina Schalit – Berlin 1944 r.

(Pan Hampel) Urodziłem się w Niemczech, ale przez większość życia mieszkałem w Sopocie. Tam ukończyłem szkołę średnią [Oberrealschule]. Nie mogłem jednak kontynuować nauki na uczelni wyższej. Matka wypędziła mnie z domu z powodu znajomości, a następnie ślubu z Żydówką. Istotne jest to, że dobieierałem sobie kolegów, nie zważając na ich pochodzenie [społeczne, narodowe, religijne – G.B.]. Tak dojrzewał socjaldemokratyczny światopogląd jako moje *credo* polityczne, któremu jestem wierny do dziś. Jestem protestantem, ale nie przywiązuję wagi do religijnych dogmatów. W konsekwencji nawet wygnanie z rodzinnego domu nie mogło mnie powstrzymać przed poślubieniem Żydówki.

(Pani Hampel) Jak wynika z załączonego listu dr. Schalit (Tel Awiw), pochodzę z rodziny o długiej syjonistycznej tradycji, żyjącej w Rydze. Tam też podczas II wojny światowej zginęli w getcie krewni moich rodziców, jak np. wybitny chirurg prof. dr Münz Waldemar i wielu innych. Natomiast moi rodzice wyjechali do Szwajcarii, kiedy byłam jeszcze dzie-

kiem. Otrzymałam wykształcenie w znanych szwajcarskich szkołach, specjalizując się w językoznawstwie. Zdobyta wiedza służyła mi następnie w Sopocie do wykonywania zawodu nauczycielki języka francuskiego. Ucząc tego języka, bywałam w wielu domach i środowiskach. Także francuski konsul stał przede mną otworem.

Obracałam się w środowisku sopockiej młodzieży o poglądach lewicowych. Tak poznałam, a następnie poślubiłam w 1928 r. mojego męża. Nie przykładam wagi do spraw religijnych, lecz nigdy nie przyszło mi do głowy, aby dokonać apostazji i oficjalnie wystąpić z żydowskiej wspólnoty religijnej. Skądinąd świadkiem na naszym ślubie był Żyd, dr [Joseph, Josif] Mieszczkański, imigrant z Rosji, przybyły [do Wolnego Miasta Gdańska, dalej WMG – G.B.] w 1922 r. Mieszka on dziś w Izraelu (dr Meshan, Tel Awiw, ul. Balfour 39). Nigdy nie przeszło mi przez myśl, aby dać się ochrzcić. Mój mąż zresztą nie wymagał tego ode mnie. Pozostałam taką, jaką byłam w rodzinnym domu, Żydówką. To nie miało żadnego wpływu na stosunek moich uczniów i ich rodziców do mnie, jak długo narodowo-socjalistyczne idee nie zakorzeniły się w umysłach sopocian. Wówczas wokół mnie doszło do licznych zmian, również ja się zmieniłam. Silniej niż wcześniej zaczęłam pojmować sercem i duszą, że jestem Żydówką.

Żydzi w Sopocie (pan Hampel):

Znałem ludzi z różnych kręgów środowiska żydowskiego. Było wiele powszechnie znanych, dużych żydowskich sklepów i wielu żydowskich przedsiębiorców zajmujących wysoką pozycję w gospodarce, z którymi miałem kontakt z racji wykonywanego zawodu. Zajmowałem się handlem towarami przemysłowymi jako przedstawiciel firmy G. Pohl (produkty chemiczno-farmaceutyczne).

Największy dom towarowy w Sopocie należał do Żyda Kantorowicza. Znany był także sklep należący do Simona i sklep tekstylny Mendelsohna. Od wielu lat Żydzi byli właścicielami aptek, np. Neugarten-Apotheke, Löwen-Apotheke, Adler-Apotheke. Dyrektorem Dresdner Bank był Meyer, a jego brat kierował filią Danziger Bank w Sopocie. Teraz obaj są w Stanach Zjednoczonych. Lichtenstein był dyrektorem Holzer-Bank, a jednocześnie konsulem honorowym Haiti [w WMG]. Wielki kupiec drzewny [Julius Salomon] Jewelowski był senatorem w Wolnym Mieście Gdańsku. Było wiele innych podobnych znanych osób. Wielu znanych i szanowanych lekarzy Żydów mieszkało także w Sopocie. Firma

Wisotzky-Tee und „Anglas”-Schokolade również pozostawała w żydowskich rękach.

To, czego jednak nie wiedzieli ludzie z zewnątrz, to fakt, że sami Żydzi tworzyli w istocie dwie gminy. Pierwsza miała charakter niemiecko-narodowy. Do niej należeli Żydzi od dawna osiadli w Sopocie. Co ciekawe, w latach trzydziestych rabinem w tej gminie został pochodzący z Polski dr [Meir] Bieler. Zanim przybył do Sopotu, żył w Berlinie. W Sopocie mieszkał przy ul. Schwedenhof 12 (dziś ul. Jagiełły)¹³. Własnością tej gminy była synagoga przy Roonstrasse (dziś ul. Chopina). Funkcję hazana pełnił tam [Moritz] Hoffman, on też prowadził lekcje religii żydowskiej w sopockich szkołach. Na synagodze widniał napis w języku niemieckim: „To ma być dom modlitwy dla wszystkich ludów”. Jesienią 1938 r. ta synagoga została podpalona przez bojówkarzy z SA i całkowicie spłonęła. Pozostały tylko mury.

Do drugiej gminy należeli Żydzi, którzy przybyli z Rosji i z Polski po I wojnie światowej. Nie mieli odrębnego domu modlitwy. Korzystali z dużej sali przy Pommerschenstrasse (dziś ul. Stalina). Tam był czynny rabin Chein [właśc. Abraham Juda Chen]. Tam słuchałem pięknego śpiewu modlitewnego w wykonaniu Jerzyka Przepiórki. To właśnie z tego środowiska wywodził się wspomniany przez moją żonę, a z nami zaprzyjaźniony, lekarz dr [Joseph, Josif] Mieszczkański.

Młodzież pielęgnowała kulturę żydowską. Funkcjonował teatr wystawiający sztuki w języku jidysz. Przedstawienia były na wysokim poziomie. Syjoniści prowadzili bardzo rozbudowaną działalność organizacyjną. Było wielu idealistów, szczególnie wśród młodych ludzi. Młodzież zbierała się w klubie „Tarbut” [Kultura]. Mieścił się on przy Südstrasse. Działał też Żydowski Klub, w którym można było pograć w szachy i potaćzyć.

Tak – dodaje pani Hampel – to właśnie tam otrzymałam nagrodę w konkursie tanecznym za wykonanie tanga razem z Miszą Melamedem. Niestety on zginął podczas wojny we Francji. Ale jego bracia żyją w Tel Awiwie (Biuro Podróży Braci Melamed, ul. Allenby). Muszę dodać, że młodzież bardzo intensywnie uczyła się języka hebrajskiego. Nauczał go Lubecki, który prowadził kurs językowy w ramach Hachszary¹⁴.

¹³ Polską nazwę ulicy z 1950 r. podano w oryginale tekstu źródłowego, podobnie jak w następnych przypadkach.

¹⁴ Kursy z zakresu rolnictwa, hodowli, rybołówstwa i zawodów rzemieślniczych, przygotowujące młodzież do pracy fizycznej w Palestynie. Na ogół uczestnicy hachszary żyli w niewielkich wspólnotach, co miało ich wdrożyć do przyszłego życia w kolektywie kibucu.

Uczęszczała tam moja siostra Bettina. Prywatne lekcje dawali też nauczyciele [Saul] Deutsch i Bednar.

Nastawienie ludności aryjskiej wobec Żydów (pan Hampel):

Aby uzyskać właściwy obraz sytuacji, należy w tej kwestii wyróżnić dwie fazy: miejscowa ludność i jej nastawienie do 1933 r. oraz sytuacja w okresie późniejszym, gdy z Niemiec przybyli ludzie, którzy mieli rozpoznać i utrwalić wśród miejscowych narodowo-socjalistyczne idee.

Ogólnie rzecz ujmując, sopocianie byli bardzo przyzwoitymi ludźmi. Miało to swoje dobre uzasadnienie. Kurort taki jak Sopot był nastawiony na przyjmowanie gości, z których bardzo wielu przyjeżdżało z Warszawy lub z Łodzi. Wśród nich dominowali liczebnie Żydzi. Nic więc dziwnego, że u sprzedawcy gazet o nazwisku Gorke, handlującego przy Nordstrasse, można było bez problemu kupić gazety wydawane w jidysz. Spotykało się nawet restauracje, w których napisy informowały, że można tam spożyć posiłki przygotowane w koszerny sposób. Teatr wystawiający sztuki w jidysz był chętnie odwiedzany przez gości kurortu.

Ale pojawiło się także wielu nazistów, którzy po 1933 r. przyjechali z Niemiec. Zajmowali się nie tylko słownym propagowaniem idei swojego führera, zaczęli się również dopuszczać fizycznych napaści. Po 1933 r. zmiana nastawienia ludności stała się bardzo wyraźna.

(Pani Hampel): Szybko dało się to odczuć nawet u mnie w domu. Moja służąca oświadczyła, że nie chce już dłużej pracować u Żydów. Praczka, która przez wiele lat zajmowała się maglowaniem naszych rzeczy, przestała przyjmować nasze zlecenia, ponieważ żydowska pani domu przestała jej odpowiadać jako pracodawczyni. Moja krawcowa przestała mnie witać, wcześniej sygnalizując zmianę zachowania pytaniem: Pani jest Żydówką?

(Pan Hampel): Do gorszych sytuacji dochodziło jednak na ulicy. Na targowisku Żydom wyznaczono osobne miejsca, w których mogli ustawić swoje stragany¹⁵. To prowadziło do wszczynania awantur.

(Pani Hampel): Przez okno mojego mieszkania słyszałam jak pewna kobieta z małym dzieckiem w wózku wołała do drugiej: „Emma, chodź-

¹⁵ Mowa tu o nowych zasadach wprowadzonych na gdańskich i sopockich targowiskach 19 października 1937 r. Niedopuszczanie Żydów do handlu jarmarcznego i wyznaczanie im odrębnych miejsc na targowiskach na terenie WMG miało miejsce już wcześniej. W 1937 r. proceder ten jedynie zalegalizowano.

my na targowisko, zobaczymy, jak Żydów biją”¹⁶. Na rogu ulicy stał żydowski chłopak, który sprzedawał gołębie. Rozbili mu głowę. Ludzie z francuskiego konsulatu opowiadali mi, że żydowskie stragany na targowisku zostały powywracane. Wtedy uświadomiłam sobie, jak bardzo czuję się Żydówką.

(Pan Hampel): Mnie także dano szybko odczuć w biurze niezadowolony z powodu tego, że jestem żonaty z Żydówką. Sekretarka szykanowała mnie z tej przyczyny przez kilka lat. To zachowanie stało zresztą w jaskrawej sprzeczności z postawą mojego szefa i niektórych kolegów wobec mojej osoby.

Bojkot gospodarczy (pan Hampel):

Wydarzenia toczyły się coraz szybciej. Jedno po drugim wprowadzono w życie antyżydowskie działania. Inspirowały je kierownicze gremia partii [NSDAP – G.B.], a ludność – przynajmniej jej duża część – je wykonywała. Przed żydowskimi sklepami umieszczono słupy umocowane na cementowych podstawach, na których zawieszono tablice z napisem: „Nie kupuj u Żydów i Polaków”. Teraz akcja obejmowała również polską mniejszość, chociaż utrzymywały się jeszcze względnie dobre relacje między Wolnym Miastem Gdańskim i Polską.

(Pani Hampel): Widziałam, jak podeszli do kobiety wychodzącej z żydowskiego sklepu i zapytali ją, dlaczego robi tam zakupy. Odpowiedziała: „Jestem Angielką i robię zakupy, gdzie mi się podoba”.

Bojkot społeczny (pan Hampel):

W kawiarniach pojawiły się napisy: „Żydzi niemile widziani” i „Żydom wstęp wzbroniony”. Przy wejściach na plażę pojawiły się tablice z napisami informującymi, które części kąpieliska są zamknięte dla Żydów.

Bardzo lubimy pływać i dlatego często chodziliśmy na plażę, ale przy wejściu umieszczono tablicę z napisem: „Żydom wstęp wzbroniony”, a zaraz obok tablicę: „Wprowadzanie psów zabronione”. Miało to jasno wskazywać, że Żydzi i psy mają być traktowani w ten sam sposób. W 1938 r. wydzielono fragment plaży, przy którym ustawiono dwie tab-

¹⁶ Najpewniej chodzi o ekscesy, do których doszło na gdańskich i sopockich targowiskach w dniach 20–24 października 1937 r.

lice. Wymalowano na nich symbole Gwiazdy Dawida i napis „Plaża dla niearyjczyków”. Ta część plaży – co rozumiały – nie była przez nikogo uczęszczana. Dalej na północy była plaża niestrzeżona, ale i tam wprowadzono zakaz wstępu dla Żydów.

W tej sytuacji zdecydowaliśmy się szukać nowego miejsca do kąpieli i tak trafiliśmy do Orłowa (Polska). Tam mogliśmy się swobodnie poruszać i kąpać w morzu. Ale już w 1937 r. zauważyłam na ławkach w Orłowie, stojących w pobliżu brzegu morza (stoją tam zresztą do dziś), napis w języku polskim: „Nie dla Żydów”. Trzeba jednak dodać, że od 1933 r. do 1935 r., gdy w Sopocie miejscowym Żydom zakazywano chodzić na plażę, Żydzi przyjeżdżający z Polski mogli swobodnie z niej korzystać, o ile dysponowali polskimi paszportami. Jest jasne, że wówczas te kwestie były uzależnione od taktyki w dziedzinie polityki zagranicznej [stosunków między WMG i Polską – G.B.].

Żydom zakazano także wstępu do kin i teatrów. O ile ktoś inny mógł sobie pozwolić na ignorowanie tego zakazu, o tyle my nie. Byliśmy zbyt znani. Bardzo nam brakowało wizyt w kinie i teatrze, ale nic nie mogliśmy na to poradzić. Moja żona nie musiała nosić gwiazdy¹⁷, ponieważ była moją żoną. Musiała tylko przy podpisywaniu się dodawać do nazwiska imię Sara¹⁸.

Antyfaszyści (pan Hampel):

Były różne grupy antyfaszystowskie, do których należeli socjaliści i socjaldemokraci, Żydzi i nie-Żydzi. Między tymi grupami występowały oczywiście różnice poglądów co do kwestii teoretycznych i ideologicznych, ale w jednym były one zgodne: walczyły z narodowym socjalizmem.

W naszym domu spotykało się 12 osób z różnych ugrupowań: od różowych do czerwonych. U nas trzymali swoje materiały propagandowe, u nas też zdeponowali pieniądze przekazywane ze Szwecji na wspomniane cele.

Do naszych stałych gości należeli: Franz Jakubowsky, syn żydowskiego lekarza z Sopotu, który wówczas był trockistą, także Oszerowicz,

¹⁷ Żółty emblemat Gwiazdy Dawida, wyróżniający Żydów spośród otoczenia, wprowadzono w Gdańsku i Sopocie – tak jak w całej Rzeszy – po 1 września 1941 r.

¹⁸ Obowiązek uzupełniania nazwisk mężczyzn i kobiet odpowiednio o imiona Izrael i Sara wprowadzono w III Rzeszy w 1938 r. w celu odróżnienia Żydów od innych mieszkańców państwa.

socjaldemokrata pochodzący z Rosji, i Szymon Lachs, wówczas na lewicy. Vera Kathe, katoliczka, pobierała u nas ulotki i kolportowała je później w mieście. Do naszego kręgu należała także Luise związana z socjaldemokratyczną gazetą „Volksstimme”. Czuła się w naszym domu, jak w swoim własnym, podobnie zresztą wielu innych. Części z nich, jak np. Oszerowiczowi, Jakubowskiemu, Luise i Butzowi, wytoczono procesy, z których jednak wyszli bez szwanku.

Moje socjaldemokratyczne poglądy były znane w mieście. Także fakt, że moja żona jest Żydówką, nie był tajemnicą. Nie trzeba było długo czekać na następstwa, tym bardziej że nie należałem do tych, którzy milcząc na wszystko godzili. Pewnego razu na ulicy byłem świadkiem, jak dwaj naziści napadli na ulicy nauczyciela języka hebrajskiego [Saula] Deutscha. Zwróciłem się do napastników z pytaniem: „Nie wstyd wam napadać starego człowieka?”. „To przecież żydowska świnia” – padła odpowiedź.

Małżeństwa mieszane (pan Hampel):

Po 1935 r. anulowano moje pełnomocnictwo w firmie. Mój szef, który zasiadał w gdańskiej Radzie Miasta, został do tego zmuszony. Szukając drogi wyjścia z tej ciężkiej sytuacji i aby uchronić mnie przed szykanami na terenie fabryki, zatrudnił mnie w filialnej fabryce Pol-Farm w Starogardzie Gdańskim na terenie Polski. Gdyby nie to, głodowalibyśmy.

To nie wystarczyło nazistom. Próbowano różnymi sposobami zmusić mnie do rozwodu. Kühn z miejscowej organizacji NSDAP [Ortsgruppe der NSDAP] polecił mi stawić się u siebie, aby wywrzeć na mnie nacisk. Po pierwszej wizycie, która z jego punktu widzenia nie dała oczekiwanego rezultatu, raz po raz wzywano mnie do siedziby lokalnego NSDAP, na przemian to strasząc, to nęcąc. Pewnego razu wezwano mnie do siedziby gestapo przy [ul.] Neugarten [26 w Gdańsku], gdzie gestapowiec powiedział do mnie: „Widziałeś tego biednego Żyda. On nie może nic na to poradzić, że jest Żydem, ale ty przeklęta, zażydzona świnio, co masz z tym wspólnego?”. Wrzeszczał na mnie, pokazawszy mi strasznie skatowanego Żyda. Pozostałem jednak przy swoim.

Prawo mnie chroniło, ale nie przed ludźmi, którzy te ustawy stanowili i wprowadzali w życie. Rodziny mieszane mające dzieci, szczególnie podczas wojny, były uprzywilejowane. Otrzymywały więcej kartek na żyw-

ność i inne produkty niż bezdzietne rodziny mieszane. Jeżeli w mieszanej rodzinie mąż był żydowskiego pochodzenia, natychmiast go likwidowano. To odpowiadało nazistowskiemu ustawodawstwu, ponieważ w ten sposób dzieci, które ewentualnie mogły przyjść na świat w takim związku, byłyby traktowane jako tzw. pełni Żydzi [Volljude]. Likwidacja męża miała zapobiec narodzinom takich dzieci. Ja nie otrzymywałem żadnych kartek dla uprzywilejowanych, a moja żona dodatkowych kartek.

Wydawanie kartek dawało możliwość wywierania na mnie nacisku. Musiałem osobiście stawiać się w siedzibie miejscowej organizacji NSDAP, aby odebrać kartki dla mojej żony. Przy tej okazji byłem bity. Udało mi się podczas jednej z rozmów, które tam ze mną prowadzono, uświadomić tym ludziom, że popełniają przestępstwo. Moje stanowisko wynikało z moich socjalistycznych poglądów. W tym kręgu poznałem moją żonę. Wtedy zarzucono mi, że Friedl z Ligi Praw Człowieka był moim szkolnym kolegą, że jestem antyfaszystą. Dr Hellbig [właśc. Max Hellwig], Komisarz Rzeszy do spraw skonfiskowanego mienia żydowskiego, powiedział mi: „Wydam cię w ręce gestapo!”. Tak, to by mu najbardziej odpowiadało, ponieważ wtedy moja żona byłaby wolna niczym ptak i mógłby z nią zrobić, co by mu się podobało. Musiałem więc się starać, aby nie wpaść w ręce gestapo, z których mało kto wychodził wolno.

Według ustaw norymberskich moja żona musiała nosić dodatkowo imię Sara. Nie mogła również opuszczać miasta. Mnie natomiast traktowano tak, jakbym był pół-Żydem, przy czym uważano mnie za osobę hańbiącą rasę.

Nocami zabierano mnie z domu do wykonywania ciężkich prac fizycznych, np. odśnieżania. Razem ze mną pracowali wówczas różni ludzie z polskiej mniejszości. Pracy towarzyszyły ordynarne wyzwiska [nadzorców]. Podstawową kwestią, którą miałem nieustannie na uwadze, było jednak to, że tak długo, jak długo trwa nasze małżeństwo, chroni ono żonę przed osadzeniem w obozie koncentracyjnym. Z tego zdawał sobie sprawę również Hellbig [Helwig] i bardzo by mu odpowiadało, gdybym trafił do Stutthof. [...] Ale to mu się nie udało.

Tragiczny przypadek mieszanego małżeństwa Schildkriede wzmógł mój niepokój. On był od dawna oficerem policji porządkowej [Schupo] w Gdańsku. Gdy umarł, a żona zamieściła informacje o tym w gazecie, pomijając przy swoim nazwisku imię Sara, została z tego powodu osa-

dzona w KL Stutthof i po dwóch dniach zagazowana¹⁹. Po wojnie do-
wiedziałem się w żydowskim Komitecie w Gdańsku, jaki los czekał miej-
scowe małżeństwa mieszane: razem z innymi byliśmy przeznaczeni do
likwidacji w kwietniu 1945 r. Na szczęście wraz z zajęciem miasta przez
rosyjską armię 25 marca 1945 r. zostaliśmy wyzwoleni.

(Pani Hampel): Muszę dodać, że ze Stanów Zjednoczonych otrzyma-
liśmy zaproszenie uprawniające do podjęcia starań o wizę emigracyjną.
Było już jednak za późno. Gdy zwróciliśmy się do gminy, rabin dr [Meir]
Bieler poinformował mnie, że najpierw trzeba wysłać zagranicę pełnych
Żydów [Volljuden], aby uchronić ich od zagrożenia. To było w czasie
masowej emigracji Żydów. Zostaliśmy więc na miejscu i przeżyliśmy to
wszystko.

(Pan Hampel): Wszystkie te przeżycia wywarły wpływ na stan moje-
go zdrowia. Jak stwierdził dr Hoffman-Berling, (obecnie w Büdingen-
Hessen, wcześniej w Gdańsku), ciśnienie krwi wzrosło mi do 200.
Odczuwałem również bóle serca. Ten lekarz opiekował się nami w latach
reżimu nazistowskiego, za co jesteśmy mu winni wdzięczność.

Praca przymusowa (pani Hampel):

Dr Hellwig nie chciał pozwolić, abym tak łatwo odeszła. Ponieważ nie
mógł dopaść mojego męża, próbował ze mną innych sztuczek. Pewnego
dnia otrzymałam wezwanie do Urzędu Pracy. Oczywiście towarzyszył
mi mąż. Na początku urzędniczka przyjęła mnie bardzo miło, poprosiła,
abym usiadła, zapytała o moje kwalifikacje, a gdy odparłam, że znam
francuski oraz angielski i mogę w tych językach pracować, wyraziła
swoje zadowolenie. Trwało to jednak tylko do momentu, gdy przynie-
siono jej dokumenty dotyczące mojej osoby. Wtedy wykrzyknęła: „Co?
Żydówka? Wstać! Do innego pokoju!”. A do mnie – dodaje pan Hampel
– „Żydowski pachołek [*Judenknecht*]! Iść razem z nią!”.

Łatwo się domyślić, jaką pracę mi przydzielono. Wkrótce dostałam
wezwanie na piśmie, w którym nakazano mi, abym stawiała się z miotłą,
wiadrem i ścierką. Najpierw pracowałam na dworcu, gdzie wykonywa-
łam takie prace fizyczne jak czyszczenie ubikacji i podłóg w wagonach
pociągów. Potem było jeszcze gorzej. Skierowano mnie do wojskowego

¹⁹ Komora gazowa do uśmiercania ludzi została uruchomiona w KL Stutthof w 1944 r.
Nie ma pewności, czy Hampel podał rzeczywisty sposób zamordowania wdowy po policjan-
cie Schildkriede.

lazaretu, w którym obierałam kartofle i czyściłam zamrożone ryby. Te prace wykonywałam godzinami, stojąc bez kaloszy na mokrej podłodze. Konsekwencją tego są ciężkie schorzenia kobiece, na które cierpię do dziś. Jestem bezpłodna i mam chore nogi. Podczas pracy nie otrzymałam żadnego jedzenia. Tylko pewnej dziewczynie, robotnicy przymusowej ze wschodu [Ostmädchen], która się dla mnie narażała, zawdzięczam, że dostawałam w tajemnicy trochę zupy.

Sierżant [któremu podlegałam] szykanował mnie na każdym kroku. Jako Żydówka musiałam siedzieć osobno. Kiedyś podszedł do mnie pewien oficer i powiedział: „Wstydzę się że jestem Niemcem”. Ta przymusowa praca trwała kilka lat i to wystarczyło do trwałego podkopania mojego zdrowia.

Muszę jednak powiedzieć, że nie wszyscy Niemcy odnosili się do mnie źle. Z tych złych czasów pozostały mi także przyjemne wspomnienia o dobrych ludziach. Jeden ze współpracowników mojego męża, dr Schütz, który nie był nazistą, całował mnie ostentacyjnie w rękę na ulicy. Był też znany aktor, Hans Hübner (dziś w Klagenfurcie), który był antynazistą i bardzo nam pomagał.

Zdarzały się sytuacje kuriozalne. Kierownik niemieckiego teatru, Merz, zapisał się do nazistów, aby ratować swoją żonę i zachować stanowisko. Jego żona, bardzo utalentowana, też była Żydówką. Aby ją uratować, sfabrykowano historię, jakoby była podrzutkiem. Niemcy przyjęli tę historię za dobrą monetę, ponieważ była doskonałym organizatorem, duszą Opery Leśnej w Sopocie, najwyższej klasy specjalistką w dziedzinie teatru. Jak mówiono, to małżeństwo razem było warte dziesięć, z tym że on sam zero. Jednak przeprowadzenie całej sprawy było możliwe tylko dlatego, że ten człowiek pozostawał w dobrych relacjach z gauleiterem [Albertem] Forsterem.

(Pan Hampel): Także mój szef zaproponował, aby zrobić z mojej żony półkwi Żydówkę, ale odmówiłem, ponieważ nie mogłem czegoś podobnego pogodzić z moimi poglądami. Zresztą znam moją żonę zbyt dobrze i wiem, że by się na to nie zgodziła. Ostatecznie szef przyznał mi rację. Skądinąd nie oczekiwał innej odpowiedzi.

(Pani Hampel): Tak wytrzymaliśmy w nieludzkich warunkach do marca 1945 r., kiedy zostaliśmy wyzwoleni. Nie chcieliśmy tam zostać. Ale w pierwszych latach nie udało się nam wyjechać. Dopiero w 1950 r. mogliśmy wyemigrować do Izraela. Mielśmy również możliwość jechać do Stanów Zjednoczonych. Zgodziłam się z moim mężem, żeby lepiej

